Konwertyta Nawrócony
Żyd i o Żydach w Polsce

KONWERTYTA

NAWRÓCONY ŻYD O ŻYDACH W POLSCE

WARSZAWA

WYDAWNICTWO KSIEŻY JEZUITÓW

NAWRÓCONY ŻYD
O ŻYDACH W POLSCE

W SERII „OBRONA PRAWDY“

wyszły następujące broszury:

1. PAŃSTWO A SZKOŁA. Nap. ks. E. Kosibowicz T. J. Str. 23. Cena 0·15.
2. WALKA Z DUCHOWIEŃSTWEM CZY WALKA Z KOŚCIOŁEM? Rzecz o Legionie Młodych. Nap. ks. E. Kosibowicz T. J. Wyczerpane.
3. A JEDNAK WINNI! Prawda o Legionie Młodych. Nap. ks. St. Bednarski T. J. Wyczerpane.
4. ZARAZA NIEMORALNOŚCI. Nap. ks. E. Kosibowicz T. J. Str. 32. Cena 0·20.
5. KULTURA A KOŚCIÓŁ. Nap. ks. St. Bednarski T. J. Str. 38. Cena 0·30
6. SZKOŁA POLSKA NA ROZDROŻU. Nap. prof. Ludwik Skoczylas. Str. 72. Cena 0·50.
7. MOSKWA CZY RZYM. Nap. J. Warszawski T. J. — E. Kosibowicz T. J. Str. 84. Cena 0·60.
8. WALKA O SZKOŁĘ KATOLICKĄ. Nap. ks. E. Kosibowicz T. J. Str. 40. Cena 0·30.
9. BEATYFIKACJA SKARGI. Nap. Zofia Kossak-Szczucka. Str. 35. Cena 0·25.
10. FILM, SZTUKA I ETYKA. Nap. Mieczysław Tadeusz Hoszowski. Str. 109. Cena 0·85.
11. NAWRÓCONY ŻYD O ŻYDACH W POLSCE. Nap. Konwertyta. Str. 27. Cena 0·25

KONWERTYTA

NAWRÓCONY ŻYD O ŻYDACH W POLSCE

WARSZAWA 1938
WYDAWNICTWO KSIĘŻY JEZUITÓW

Odbitka z miesięcznika
„Przegląd Powszechny”

DRUKARNIA WYDAWNICTWA KS. JEZUITÓW
WARSZAWA, UL. RAKOWIECKA L. 61

O sprawie żydowskiej pisze się i mówi w Polsce bardzo dużo, coraz więcej. Świadczy to nie tylko o rosnącym zainteresowaniu się tym zagadnieniem, ale i o fakcie, że jest to sprawa żywotna, obchodząca najszersze warstwy i wymagająca zasadniczego rozwiązania. Że tak jest, świadczy też nie dające się zaprzeczyć zjawisko, że od słów coraz bardziej społeczeństwo polskie przechodzi do czynów, coraz to konkretniejszych i stosowanych na coraz to szerszym froncie.

Przypuszczam, że nie będzie zbędnym w naświetleniu tej kwestii głos konwertyty, który choć od kilkunastu lat zerwał wszystkie więzy łączące go z żydostwem, miał przecież w przeszłości możność głębszego, bo wewnętrznego poznania sprawy żydowskiej. Wyrażone

tu myśli nie mają oczywiście pretensji, by można je było uważać za wyczerpujące przedstawienie sprawy żydowskiej, względnie za jakiś program czy choćby jakieś autorytatywne rady; nie, są to tylko uwagi człowieka, który miał możność bezpośredniej obserwacji, i na tej podstawie głębszego przemyślenia tak żywotnego dla całej Polski zagadnienia.

W rozważaniach swoich dzielę całość sprawy na dwa momenty, na religijną i narodową stronę zagadnienia żydowskiego w Polsce. Momenty natury osobistej starałem się, w miarę możliwości, wyłączyć. Trudno wszakże pozbyć się pewnej dozy subiektywizmu, tym bardziej, gdy piszę właśnie w charakterze nawróconego. Starałem się również nie ulec zbytniej gorliwości, przeradzającej się często w nienawiść, zwłaszcza u »renegatów«. Maksimum możliwego obiektywizmu, prawdy i szczerości — oto dążenie moje przy rozpatrywaniu poruszonej sprawy.

I. Zagadnienie chrystianizacji Żydów.

Bóg dla żydów to głównie synonim strachu przed czymś Ogromnym, Niepojętym, Wszechwładnym... W pojęciu wierzących Żydów Bóg zatracił swój charakter najwyższej Istoty miłości, łaski i dobroci, a przyjął postać prawie wyłącznie groźnego sędziego, srogiego dla grzesznych żydów i mściwego wobec tych wszystkich, którzy dla żydów nie są przyjaciółmi lub nie chcą ulegać. Tak pojęty Bóg to istotna cecha żydowskiej »religijności«, wpajana w dziecko żydowskie od kołyski prawie i przenikająca całą mentalność żyda. Wiara współczesnego żydostwa jest przy tym nader powierzchowna, jest raczej słownym wyznaniem i ekskluzywną sektą, aniżeli pełnią wiary w myślach i uczynkach. Przy tym u absolutnej większości wierzących żydów wiara jest względną, giętką, dopuszcza ona nie tylko życiowe kompromisy, ale również daleko się-

gające odstępstwa od jej zasad, gdy wymagają tego doraźne interesy ziemskiego życia czy użycia. Zjawisko takiej względności wiary występuje nawet u tych żydów, którzy są formalnie aż fanatycznie religijni, chociaż u nich ta względność jest maskowana pewnymi pozorami pseudo-religijnymi i dlatego nie-żydom jest dość trudno ją zauważyć.

Dalszą charakterystyczną cechą żydowskiej mentalności, strojącej się w religijne pozory, to bezgraniczna pycha, bezkrytyczne spoglądanie z góry na wszystkich ludzi innej niż żydowskiej wiary, czyli na tzw. gojów. Wątpię czy jest wśród niechrześcijańskich religij religia bardziej szowinistyczna aniżeli właśnie żydowska. Nie wchodzę tu w zagadnienie czemu tak jest, co przyczyniło się do tak karykaturalnego wypaczenia sensu prawdziwej religijności. Powyżej wspomniane cechy są bezsprzecznym faktem, który miałem możność obserwować z bliska w okresie 30 lat życia pośród żydów.

Pod względem religijnym żydzi, nie stanowią rzecz jasna, jednolitej masy. Z grubsza, przy schematycznym ujęciu, da się żydów podzielić na trzy warstwy różniące się w swym ustosunkowaniu się do religii.

Topniejącą z każdym rokiem warstwą żydów są fanatycy religijni, zwący się ortodoksami, posłuszni nie tyle zasadom Starego Testamentu ile talmudowi. Społecznie składa się ta warstwa przede wszystkim ze znacznej części starej burżuazji żydowskiej (kupców, właścicieli nieruchomości, pośredników handlowych, giełdowych itd.) oraz z ilościowo znacznej wśród żydów warstwy nierobów, pozostających na utrzymaniu rodzin czy społeczeństwa. Warstwę ściśle talmudystyczną charakteryzuje głęboka nienawiść do chrystianizmu, o wiele większa aniżeli do różnego pokroju bezbożnictwa. U ortodoksyjnej-talmudystycznej młodzieży przeskoki od religijności do pełnego bezbożnictwa są zjawiskiem dość częstym i z miejsca przyjmują postać wprost patologicznej niena-

wiści do religii, zwłaszcza do katolicyzmu.

Drugą warstwę stanowią s t a r o z a k o n n i w ściślejszym tego słowa znaczeniu. Trzymają się oni mniej więcej zasad Starego Testamentu i są raczej obojętni wobec przepisów talmudu, a już zupełnie nie liczą się z jego swoistą filozofią. Wobec chrześcijaństwa warstwa ta jest raczej obojętna niż wroga. Społecznie rekrutuje się z rzemieślników i drobnych kupców. Choć starozakonni są ilościowo dość liczni, wpływ ich na mentalność i politykę żydowską jest prawie że znikomy. Jest to warstwa przejściowa i coraz częściej w latach ostatnich zlewa się z warstwą trzecią.

Tę najliczniejszą warstwę trzecią stanowią wśród żydów ludzie a r e l i g i j n i lub nawet wprost b e z b o ż n i c y. Zdaniem moim stanowią oni większość współczesnego żydostwa w Polsce. Żydzi areligijni a tym bardziej bezbożnicy, pałają niepohamowaną nienawiścią do chrześcijaństwa i do religii w ogóle

w daleko wyższym stopniu niż bezbożnicy innych narodów. Stanowią oni niewyczerpalny rezerwuar dla ruchu bezbożniczo - wolnomyślicielskiego wśród wszystkich prawie narodów oraz tworzą kierownicze kadry dla rewolucyjnych i lewicowo-radykalnych ruchów polityczno-społecznych. Skład społeczny tej warstwy to przeważnie żydowski proletariat, spauperyzowane drobnomieszczaństwo, prawie cała inteligencja i półinteligencja oraz młode, powojenne, pokolenie żydowskiej burżuazji.

Mówiąc o zagadnieniu czy o możliwościach chrystianizacji żydów, trzeba mieć na oku powyższy ich podział pod względem religijnych uczuć oraz zapatrywań. Jestem głęboko przekonany, że prawda Chrystusowa jest tak wielka i wszechpotężna, iż koniec końców może zdobyć nawet najbardziej opornych, nie wyłączając zatem i żydów, którzy wobec Pana Naszego najwięcej chyba zgrzeszyli. Odróżnić jednak trzeba możliwość masowej i indywidualnej chrystianizacji żydów.

Co się tyczy masowego prozelityzmu wśród żydów to widzę jego możliwość jedynie wówczas, gdy żydzi znowu znajdą się na swej własnej ziemi, w swoim samowystarczalnym narodowym środowisku, gdy przestaną wieść swój pasożytniczy żywot pośród innych narodów, a odnajdą warunki normalnego i wszechstronnego życia we własnej ojczyźnie. Warunek ten uważam za konieczny, by żydzi jako naród mogli odnaleźć prawdziwe drogi Boże, ongiś przez nich zagubione. Nim jednak na drogę prawdy Bożej wkroczą, muszą uświadomić sobie ogrom ciążącego na nich po dziś dzień niezmazanego grzechu ukrzyżowanego Chrystusa a następnie szerzenia bezbożnictwa i przewrotów wśród wszystkich narodów świata, gdziekolwiek znaleźli gościnę.

Najlepsze, rzecz jasna, możliwości nawrócenia istnieją wówczas w pierwszym rzędzie wśród warstwy ściśle starozakonnej, u której odejście od źródeł prawdziwej wiary jest względnie najmniejsze. Skutkiem fatalnych dla Żydów

warunków historycznych, warstwa ta zatrzymała się w swoim rozwoju religijnym i dziś raczej cofa się ku bezbożnictwu, niż zbliża się ku Chrystusowi. Skoro wszakże słusznie katolicy uznają, że Stary Testament w istocie swojej dogmatyczno-etycznej harmonizuje najzupełniej z Nowym Testamentem, to rozwój religijny żydostwa — w odpowiednich warunkach materialnych, o których wyżej wspomniałem — nawet opóźniony, nie jest wykluczony. Znacznie trudniej przedstawia się zagadnienie nawrócenia talmudystów. Talmud nie da się nigdy i za żadną cenę pogodzić z chrystianizmem. Aby talmudysta mógł się stać chrześcijaninem, musi on odrzucić wszelkie poglądy wynikające z talmudu, musi przeżyć głęboką rewolucję duchową. Otóż wobec znanej zatwardziałości i fanatyzmu talmudystów mniemam, że nadzieje na ich chrystianizację są więcej niż nikłe. Jest to zresztą warstwa na wymarciu, i nim dokona się proces przesiedlenia się żydów do swojej ojczyzny czy jednego jakiegoś kraju,

zagadnienie takie straci dużo na swej aktualności.

We własnym już kraju sami żydzi-starozakonni będą zmuszeni stoczyć ideową walkę ze swoimi bezbożnikami, o ile nie zechcą skazać się na zagładę. Dopóki zaś żydzi pozostają w krajach chrześcijańskich walka z żydowskimi bezbożnikami jest i musi być jednym z naczelnych zadań chrześcijan. Często żydzi nie rozumieją, lub udają zdziwienie wobec faktu, że właśnie rozkładowy wpływ w dziedzinie etyki i religijnej myśli, płynący z bezbożniczej postawy tak wysokiego procentu żydów jest często najgłębszą przyczyną coraz powszechniejszej wrogości z jaką odnosiły się i coraz powszechniej odnoszą się do nich inne narody i dążą do szybkiego i radykalnego pozbycia się ich z poszczególnych krajów. To po prostu zdrowe organizmy wyzwalają się z chorobotwórczych bakterii. Bezbożnictwo bowiem jest przede wszystkim chorobą duszy, a przy tym chorobą zaraźliwą, niekiedy wprost epidemiczną.

Przez masowe przyjęcie chrześcijaństwa na swej ziemi żydzi mogą znowu stać się normalnym, zdrowym narodem, wprawdzie już nie wyłącznie jak niegdyś przez Boga wybranym, ale jednym spośród wielu narodów wybranych przez Boga do głoszenia Jego chwały i Jego wiecznych prawd.

Czy to, co wyżej pisałem o możliwościach masowej chrystianizacji żydów, oznacza że wykluczona jest możliwość wcześniejszego nawrócenia się żydów? Tak, jeśli chodzi o zjawisko masowe, zbyt bowiem nienormalne jest życie żydów wśród obcych narodów, aby mogli oni wkroczyć już obecnie na drogę prawdy. Religijno-kulturalna obcość — przyjmująca u żydów najczęściej postać wrogości — wobec chrześcijaństwa, to dla żydów jeden z najważniejszych atutów przy zachowaniu ich narodowej odrębności. Ustanie ten moment wówczas dopiero, gdy znajdą się sami między sobą.

Nie można atoli żadną miarą wykluczyć możliwości i n d y w i d u a l n e g o nawracania się na wiarę Chrystuso-

wą oddzielnych żydów. Chcąc pozostać szczerym, nie mogę wszakże nie zaznaczyć, że prawdziwe nawrócenie, nawet u jednostek spośród żydów, jest zjawiskiem *wyjątkowym* i w perspektywie najbliższej przyszłości, *jako zjawisko częstsze, mało prawdopodobnym*.

Za zasadniczy bowiem warunek szczerego nawrócenia się żyda uważam zerwanie węzłów, nawet towarzyskich, łączących go ze środowiskiem żydowskim, i to zerwanie zupełne, bezpowrotne. Mógłby ktoś wyrazić wątpliwość, czy nie lepiej by było, żeby nawrócone jednostki nadal działały w starym swoim środowisku w charakterze apostolskim, w celu nawrócenia innych żydów. Z wielu względów jest to niemożliwe a nawet niepożądane. Wymienić mogę niektóre z tych względów. I tak obecnie nienormalne warunki narodowego bytu żydów nie sprzyjają żywszej akcji chrystianizacji nawet wśród poszczególnych żydów. Dalej, sfanatyzowane nienawiścią środowisko żydowskie może raczej z po-

wrotem zarazić świeżo nawróconego, aniżeli ten pociągnąć czy nawrócić innych żydów. Apostołem w ogóle a już specjalnie pośród żydów, może być jedynie jednostka głębokiej wiary, poświęcenia i wytrwałości oraz odporności charakteru. Zalety te daje zazwyczaj dopiero tradycja całych pokoleń, wychowanych w cnotach chrześcijańskich, u neofity mogą być zjawiskiem wyjątkowym. Pełne zerwanie z żydostwem to jeden z poważniejszych znaków, że nawrócenie się danego osobnika było szczere, pozostawanie zaś w środowisku żydowskim i oddawanie usług żydostwu to zazwyczaj oznaka koniunkturalności i nieszczerości przyjęcia chrztu.

Powszechnie zresztą znane są smutne doświadczenia z przechrztami. Iluż to żydów przyjęło chrzest jedynie po to, by utorować sobie karierę życiową, ułatwić studia, uzyskać posadę itp.? Iluż to żydów stało się paszportowymi katolikami jedynie w celu poślubienia katoliczki, z miłości czy po prostu dla majątku lub kariery? Jak dużo jest takich,

którzy wprawdzie z początku szczerze, w porywie duszy przeszli na łono Kościoła, ale później coraz bardziej od Kościoła oddalali się, wiarę utracili i ostatecznie stali się zgorzkniałymi wrogami Kościoła? Nie posiadam cyfr, ale z bezpośrednich obserwacyj wiem, że takich właśnie neofitów jest dużo, a obawiam się, że ci koniunkturalni konwertyci stanowią większość wśród nawróconych żydów. Faktem jest, że pomiędzy kierowniczymi jednostkami masonerii, wśród czynnych bezbożników, socjalistów i komunistów odsetek żydów-przechrztów jest bardzo znaczny.

To też nie można się dziwić ogólnie panującemu uprzedzeniu rdzennych chrześcijan do świeżo nawróconych żydów. Większa ostrożność przy udzielaniu żydom sakramentu chrztu świętego jest dla dobra Kościoła rzeczą ogromnie doniosłą. Nie godzi mi się wprawdzie zabierać głosu w sprawie tyczącej się prawa kanonicznego i polityki kościelnej, ale uważam, że dla konwertytów, szczególnie żydowskiego pochodze-

nia, konieczne są specjalne rygory, jak najściślejsza kontrola praktykowania religijnego u takich jednostek, stopnia lojalności i przywiązania w stosunku do Kościoła itp. Przed udzieleniem chrztu powinien kandydat na konwertytę przejść dłuższy okres próby, nie tylko w tym celu, by się formalnie nauczył katechizmu, ale po to również, by społeczność katolicka, a przede wszystkim odpowiedni kapłan, mogli lepiej poznać kandydata i jego intencje. Wobec jednostek, które ujawniły, że ich nawrócenie było li tylko oszustwem, a przyjęcie chrztu — świętokradztwem, szczególnie zaś wobec otwartych wrogów Kościoła spośród przechrztów, należałoby nawet stosować kary kościelne z podaniem ich do powszechnej wiadomości społeczności katolickiej. Jednostka bowiem wartościowa, serdecznie i szczerze pragnąca Boga prawdziwego nie odstraszy się takimi czy podobnymi rygorami, a miernoty duchowe czy nawet osoby przewrotne będą miały trudniejszy dostęp do Kościoła.

O asymilacji narodowej żydów i sprawie żydowskiej w Polsce.

Jeśli możliwości chrystianizacji żydów są nikłe, jak to przedstawiłem powyżej, to narodowa asymilacja żydów jest sprawą o wiele jeszcze trudniejszą. Katolikiem może zostać każdy człowiek, niezależnie od przynależności narodowej, który uznaje i wypełnia prawdy i przykazania Boga i Kościoła. Natomiast stać się człowiekiem innego narodu to sprawa bardziej zawiła. Wchodzą tu takie elementy jak: przywiązanie do ziemi, języka i zbiorowości danego narodu. A to nie są sprawy łatwe. Naród formuje się całymi wiekami, wieków też potrzeba, aby jednostka mogła naprawdę zerwać z jednym organizmem narodowym i wejść naprawdę w skład innego narodu. Że zaś jednostki wieków całych nie przeżywają, może więc proces asymilacji narodowej dokonać się jedynie stopniowo, z pokolenia na pokolenie. Dziełu asymilacji sprzyja fakt bliskości rasowej, spólnoty religijnej,

przynależności do jednego typu kultury i wreszcie pomieszanie jednostek pośród danego narodu. Otóż żydzi nie posiadają w Polsce żadnego z wyliczonych elementów sprzyjających asymilacji. Rasowo są dalecy od Polaków; religijnie obcy raczej wrodzy; kultura zupełnie odrębna, wywodząca się z innego pnia; żyją ponadto w zwartej masie, mniej czy więcej wyodrębniającej się całym swym bytem, mentalnością, obyczajami itp. od społeczności narodowej Polaków. Możliwości więc masowej asymilacji żydów są w Polsce... żadne.

U oddzielnie wziętych jednostek asymilacja jest wprawdzie w wyjątkowych wypadkach możliwa, przy uwzględnieniu wyżej zestawionych postulatów, ale jeszcze bardziej, aniżeli w dziedzinie religijnej, koniecznym warunkiem szczerości jest zupełne odseparowanie się od żydowskiego środowiska i ponadto przejęcie się misją służenia Polsce, a nie chęcią kierowania czy panowania nad Polską. Sam fakt jakichś zasług wobec Polski nie świadczy jeszcze o sta-

niu się Polakiem, może to być tylko państwowy, przyjacielski patriotyzm.

Za najważniejszy warunek wkroczenia żyda na drogę stawania się Polakiem, uważam szczere przejście na łono Kościoła, gdyż katolicyzm to najbardziej istotna podstawa kultury polskiej. Ale dobra wola i świadomość przynależenia do polskiego narodu to dopiero początek prawdziwej przynależności narodowej. To też jak powiedziałem, możliwości asymilacji pojętej poważnie, są u żydów w Polsce bardzo ograniczone i wprost wyjątkowe.

W stosunku do całości żydostwa polskiego może być tylko jedna polska polityka, a mianowicie ta, która stała się już udziałem bodaj, że całego narodu polskiego: żydzi muszą Polskę opuścić, aby naród polski mógł normalnie żyć i rozwijać się. Zupełnie słusznie zauważył przy ostatniej dyskusji budżetowej w Senacie p. senator Petrażycki, że wyjście żydów z Polski stało się socjologiczną i dziejową koniecznością.

Moim zdaniem najlepiej dla Polski, jak również dla żydów będzie, gdy żydzi pogodzą się z myślą o dobrowolnym opuszczeniu dotychczas dla nich przez długie wieki tak gościnnej Polski i to w tempie możliwie najszybszym. Za zupełnie realne rozwiązanie można uważać ewakuację przynajmniej $3/4$ obecnej masy żydowskiej w ciągu jakichś 20—30 lat. Przy dobrej woli żydów, przy pomocy państwa polskiego, jak i innych zainteresowanych państw, oraz przy poparciu międzynarodowego żydostwa, emigracja około 100.000 żydów rocznie z Polski jest najzupełniej możliwa. Zagadnienie — dokąd?, nie jest tak bardzo trudne do rozwiązania, jak się pozornie wydaje. Znając doskonale żydów wiem, że nie zechcą oni opuścić Polski tak długo, jak długo nie będą mieli okazji osiedlenia się w kraju, gdzie im lepiej może się powodzić. U przytłaczającej większości żydów nie gra żadnej roli uczucie przywiązania do Polski, jako do swej ojczyzny. Obawiają się oni jedynie emigracji do krajów, w których

zmuszeni będą od nowa budować, w ciężkim trudzie, własną gospodarkę, a może i własną państwowość. Terytorialnie wchodzi w grę nie tylko Palestyna czy Madagaskar, ale i olbrzymie wolne połacie na wschodzie Rosji Sowieckiej, gdzie przecież żydom powodzi się daleko lepiej niż innym narodom, okrutnie przez bolszewików ciemiężonym. Gdy żydzi naprawdę zechcą, to bez wątpienia znajdą odpowiednie terytoria do osiedlenia się.

Cała trudność tkwi właśnie w tym, że żydzi nie chcą opuścić dobrowolnie Polski, łudząc się wciąż, że nastąpią jeszcze takie zmiany polityczne, które im umożliwią nie tylko pozostanie, ale i rozszerzenie swego stanu posiadania w dziedzinie gospodarczej i politycznej. Ten upór żydów i te ich złudzenia stanowią najważniejszą przyczynę zaognienia sprawy żydowskiej w Polsce, zaognienia, które mimo hamującej akcji czynników państwowych i politycznych może w przyszłości doprowadzić do katastrofalnego wybuchu

namiętności po jednej i po drugiej stronie.

Walka gospodarcza, polityczna i kulturalna z duchowym wpływem żydów, która prowadzi naród polski jest akcją na wskróś pozytywną, a z punktu widzenia tak narodowego jak i religijnego, najsłuszniejszej samoobrony. Akcji tej powinno towarzyszyć przedmiotowe przekonanie żydów, że ich emigracja z Polski jest absolutną koniecznością i że pozostając w Polsce, pogarszają jedynie swą sytuację i tracą czas oraz dobre możliwości korzystnego dla nich załatwienia sprawy dobrowolnej ewakuacji.

Dobrze sytuowanych żydów, a szczególnie polityków żydowskich nie da się żadnymi argumentami przekonać, że powinni pomóc przy wysiedleniu się żydów z Polski i sami dać dobry przykład. Do żydowskich zaś mas przemawiać można i przemawiać trzeba przede wszystkim faktami — jak bojkot gospodarczy, izolacja w życiu społeczno-politycznym, wyeliminowanie z aparatu państwowego, kulturalnego itp. — a zatem argumenta-

mi, które trafić do nich winny poza głowami i bez pośrednictwa ich politycznych przywódców.

Te zaś nieliczne jednostki, które pochodząc z żydów z żydostwem ostatecznie i radykalnie zerwały i wykazują najlepszą wolę, by stać się w pełni Polakami, muszą z całych sił i bez wszelkich uprzedzeń popierać naród polski w jego walce, którą zmuszony jest prowadzić chcąc zdobyć pełną i ostateczną niepodległość. Poparcie, czy raczej wspóudział tych zasymilowanych jednostek, powinien się odbywać niezależnie od tego, że w toku prowadzonej walki i oni, jako z żydów pochodzący, mogą nieraz ucierpieć. Bo, kto głęboko ukochał naród, którego z własnej woli stał się cząstką, musi być gotowym do poniesienia ofiar dla żywotnych interesów tego narodu, nie oglądając się na swoje prywatne interesy. Z powodu zaś uporu i ślepoty żydów, walka z nimi musi niestety przyjąć formy bezkompromisowe, których granicą jest jedynie katolicka etyka, a w tym stanie rzeczy mogą się

zdarzyć i omyłki przy odróżnianiu przyjaciół od przeciwników.

Od dość dawna obserwuję walkę narodu polskiego z obcym mu duchowo nalotem żydowskim i doszedłem do głębokiego przekonania, że w walce tej Polacy *nie kierują się nienawiścią* do żydów jako takich. Kieruje nimi jedynie i wyłącznie *umiłowanie własnej sprawy* i słuszna a *sprawiedliwa dbałość o zdrowie* moralne, kulturalne i państwowe *własnego narodu*.

Świadectwo to daję, mimo że sam jako były żyd, mam nieraz w związku z mym pochodzeniem, poważne przykrości moralne i trudności materialnej natury. Chodzi mi wyłącznie o świadectwo prawdzie, o nakaz sumienia.

Orzeszkow

„Benenat